

nr 8/2018

W NUMERZE:

- 2** W ambasadzie RP w Berlinie zainaugurowano spotkania żon dyplomatów
- 7** Wreszcie podpisana umowa o pogłębienie toru wodnego Świnoujście-Szczecin
- 8** Miasto podzielone murem
- 9** Festiwal „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” w Gdyni
- 10** Jak rozwija się kolej w Polsce?

POLAK W NIEMCZECH



Żona Ambasadora RP. Julia Przyłębska zainaugurowała cykliczne spotkania żon dyplomatów w ambasadzie



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 95 lat

1 Dwadzieścia osiem lat
zjednoczenia

Polska i świat

1 Uroczystość w Ambasadzie
RP w Berlinie z okazji 99.
rocznicy powstania Polskiej
Policji

Kultura i turystyka

2 W ambasadzie RP w Berlinie
zainaugurowano spotkania
żon dyplomatów

Życie Polonii

4 Bożysław Antoni Kurowski
(1911–2006), szwedzki
Polak

Polska i świat

5 Wielkie manewry,
propagandowe

6 W Warszawie odbył się V
Zjazd Polonii i Polaków z
zagranicy

Życie Polonii

7 Wreszcie podpisana umowa

8 Miasto podzielone murem

Kultura

9 Festiwal „Niepokorni,
Niezłomni, Wyklęci” w
Gdyni

Polska i świat

10 Jak rozwija się kolej w
Polsce?

Publicystyka

12 Duda przestrzelił

Dwadzieścia osiem lat zjednoczenia

Niemcy obchodzą trzeciego października Dzień Zjednoczenia, bowiem w tym dniu w 1990 roku Niemiecka Republika Demokratyczna została włączona do Republiki Federalnej Niemiec. Tegoroczna rocznica jak zawsze obchodzona jest w całym kraju.

Zjednoczenie Niemiec stało się faktem trzeciego października 1990 roku, kiedy to na mocy porozumienia zawartego 12 września podczas moskiewskiej konferencji dwa plus cztery Niemiecka Republika Demokratyczna została włączona do Republiki Federalnej Niemiec. Układ ten podpisały obok NRD i RFN cztery dawne mocarstwa okupacyjne: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki.

Nie wszyscy są zadowoleni

Jakie są po dwudziestu ośmiu latach analizy społeczno ekono-

micznych efektów zjednoczenia. Pomimo, że zdecydowana większość niemieckich obywateli jest zdania, że zjednoczenie było zjawiskiem słusznym (prawie 84 proc), to ciągle ponad 15 proc. uważa, że był to błąd, a bardzo wielu jest zdania, że efekt zjednoczenia ciągle nie jest zadowalający. Według innych badań w dalszym ciągu po dwudziestu ośmiu latach prawie połowa byłych obywateli NRD czuje się w zjednoczonych Niemczech obywatelami drugiej kategorii. Jak wynika z kolei z wyników opublikowanego najnowszego raportu dotyczącego zjednoczenia Niemiec – Pod względem gospodarczym wschodnie landy nadrabiają zaległości, ale nadal wielkim problemem pozostają animozje i społeczne napięcia. Pełnomocnik rządu ds. wschodnich Niemiec, wiceminister gospodarki Christian Hirte (CDU), przedstawiając raport przyznał, że: „Wielu ludzi na wschodzie postrzega siebie jako obywateli drugiej kategorii, jako tych, którzy się nie załapali na do-

brobyt. Nadal wielu Niemców jest zdania, że „Data trzeciego października nie jest dniem żadnego święta i nie jest to także dzień narodu niemieckiego”

Kto się przyczynił do niemieckiego zjednoczenia?

Niemieccy oficjele, media oraz przeciętni obywatele nie mają wątpliwości, że zjednoczenie swojego kraju zawdzięczają tylko trzem politykom: Michaiłowi Gorbaczowowi, Helmutowi Kohlowi i Georgowi Bushowi, których nazywa się nad Renem „Ojcami Zjednoczenia”. Jednak największe zasługi w procesie zjednoczenia Niemiec i wcześniej upadku muru berlińskiego przypisuje się radzieckiemu prezydentowi, który ciągle uchodzi tu za bohatera i głównego ojca demontażu komunizmu. Zdaniem niemieckiej prasy, całej intelektualnej elity Niemiec, a także zdecydowanej większości obywateli, gdyby nie kochany „Gorbi” (zdrobniale po niemiecku Gorbaczow), działania dyplomacji RFN oraz niezłom-

ność narodu enerderskiego, to nie było by zjednoczonych Niemiec.

Brak wyraźnego polskiego śladu obalania komunizmu

W zdecydowanej większości oficjalnych niemieckich przemówień z okazji rocznicy zjednoczenia, zawsze podkreśla się jedynie niemieckie zasługi, oraz ewentualnie wybitną rolę trzech wymienionych wcześniej szefów państw. O ewentualnych zasługach polskiej „Solidarności” niemieccy politycy zapomnieli. Bardzo rzadko w związku z obchodami rocznicy zjednoczenia Niemiec pada słowo „Polska” a jeszcze rzadziej „Jan Paweł II”. Angela Merkel wielokrotnie podkreślała, że zjednoczenie jest zasługą wszystkich Niemców i było nawet dla niej samej zaskoczeniem.



Anna Wawrzyszko.
(Wiceprzewodnicząca ZPwN)

Uroczystość w Ambasadzie RP w Berlinie z okazji 99. rocznicy powstania Polskiej Policji

26 września 2018 roku w Ambasadzie RP w Berlinie uczczono święto Polskiej Policji. Gospodarzem święta był Ambasador prof. Andrzej Przyłębski, a organizatorem całej uroczystości Oficer Łącznikowy Polskiej Policji w Niemczech – młodszy inspektor Wiesław Gom.

Na uroczystości w Ambasadzie RP w Berlinie Komendanta Głównego Policji reprezentował insp. Łukasz Wiliński – Dyrektor Biura Międzynarodowej Współpracy Policji. Obecni byli także przedstawiciele przygranicznych Komend Wojewódzkich Policji, oraz reprezentanci Komend Policji z Łodzi i Zielonej góry. Na uroczystości w ambasadzie obecny był także naczelnik Zarządu Centralnego Biura Śledczego Policji w Gorzowie Wielkopolskim.

Na zaproszenie Oficera Łącznikowego polskiej Policji w Niem-



Uroczystość w Ambasadzie RP w Berlinie z okazji 99. rocznicy powstania Polskiej Policji; od prawej: Ambasador A. Przyłębski

zech do Ambasady RP w Berlinie przybyli w tym dniu liczni przedstawiciele strony niemieckiej: z Federalnego Urzędu Kryminalnego, Służby Celnej oraz Policji Federalnej. Obecni byli przedstawiciele kierownictwa Policji Landowej z Brandenburgii, Saksonii, Berlina oraz Meklemburgii Pomorza Przedniego. Na uroczystość przybyli również zagraniczni Oficero-

wie Łącznikowi Policji z Ukrainy, Rumunii oraz Francji. W uroczystości wzięli udział także przedstawiciele Ambasady RP w Berlinie, Attachatu Obrony oraz Oficer Łącznikowy Straży Granicznej.

Przybyłych gości powitał gospodarz uroczystości Ambasador RP w Niemczech, prof. Andrzej Przyłębski. Głos w imieniu Ko-

mendanta Głównego Policji zabrał insp. Łukasz Wiliński - Dyrektor Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP. W imieniu strony niemieckiej głos zabrał Karl-Heinz Schröter – Minister Spraw Wewnętrznych Landu Brandenburgia. Głównym punktem uroczystości było wręczenie Hansowi-Jürgenowi Mörke – Prezydentowi Policji Landu Brandenburgia Srebrnego Medalu Za Zasługi dla Policji na podstawie Decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, za wybitne zaangażowanie w rozwój polsko-niemieckiej współpracy policyjnej. W wystąpieniach, obok życzeń i gratulacji z okazji jubileuszu, podkreślano bardzo dobry poziom współpracy polskiej i niemieckiej Policji oraz znaczenie wzajemnych polsko-niemieckich kontaktów, szczególnie na obszarach przygranicznych.

Źródło: mł. insp. Wiesław Gom – Oficer Łącznikowy polskiej Policji w Niemczech

W ambasadzie RP w Berlinie zainaug

Inicjatorką spotkań dla przedstawicielek świata dyplomacji i polityki jest żona Ambasadora RP w Niemczech Julia Przyłębska. Tematem pierwszego spotkania były nierówności ekonomiczne i sposoby ich niwelowania.

W rezydencji Ambasadora RP 17-go września w Berlinie spotkały się żony Ambasadorów kilkunastu krajów oraz przedstawicielki świata polityki i polonii w Niemczech. W spotkaniu uczestniczyła także szefowa Kancelarii Prezydenta Halina Szymańska. Uczestniczki spotkania zgodnie podkreśliły, że problem nierówności ekonomicznych jest jednym z kluczowych wyzwań na świecie. „Kiedy okazuje się, że wokół nas żyją ludzie naprawdę biedni, dotknięci poważnymi problemami, to myślę, że jedynym sposobem na to, żeby w ogóle o tym rozmawiać i wskazać na problem jest praktyczne działanie” – powiedziała Julia Przyłębska. Żona Ambasadora chce ustanowić wyróżnienie dla osób lub instytucji, które podejmują działania na rzecz niwelowania nierówności ekonomicznych. Wyróżnienie byłoby przyznawane przez grono osób, które wzięły udział w poniedziałkowym spotkaniu w Berlinie i zgodzą się wziąć udział w pracach kapituły.

Waldemar Maszewski (autor jest korespondentem Polskiego Radia)

Z Julią Przyłębską żoną Ambasadora RP w Berlinie i jednocześnie Prezesem Trybunału Konstytucyjnego rozmawia Waldemar Maszewski.

Polak w Niemczech:

Pani Prezes skąd wziął się pomysł, aby powołać kapitułę, która następnie przyznawałaby wyróżnienia dla osób i instytucji działających na rzecz niwelowania nierówności ekonomicznych?

Julia Przyłębska:

Pomysł stworzenia kapituły,



Julia Przyłębska inauguruje spotkania żon dyplomatów w ambasadzie

która wyróżniałaby osobę szczególnie wyróżniającą się działalnością charytatywną, działalnością na rzecz osób dotkniętych nierównościami ekonomiczną, jest wynikiem tego, iż żyjąc w środowisku dyplomatycznym spotykam się z różnymi ludźmi i problemami. Kiedy okazuje się, że wokół nas żyją ludzie naprawdę biedni, dotknięci poważnymi problemami to myślę, że jedynym sposobem na to, żeby wskazać na ważny problem jest praktyczne działanie.

Dlaczego Pani zdaniem w kapitule powinny zasiadać osoby z różnych narodowości?

– Każda z tych osób będzie mogła najpierw zdefiniować problem, pokazać go z perspektywy własnego kraju, środowiska, a potem będziemy mogli poszukać osoby, która w naszej ocenie będzie osobą najbardziej wiarygodną dla uzmysłowienia wszystkim, na czym polega problem związany z obecną nierównością ekonomiczną. W związku z tym powstał pomysł, żeby stworzyć kapitułę składającą się z osób, które są przedstawicielami różnych narodowości.



Wystąpiła śpiewaczka operowa, Joanna Szynkowska vel Sęk

Czy spotkania będą kontynuowane?

– Tak, mam wielką nadzieję, że spotkania będą odbywały się regularnie.

Jakie jest zainteresowanie problemem nierówności ekonomicznej wśród zaproszonych przez Panią gości?

JP: Jest bardzo duże zainteresowanie pań, które uczestniczyły w tym pierwszym spotkaniu.

Umówiliśmy się, że spotkamy się już pod koniec przyszłego miesiąca, żeby skonkretyzować i dokonać wyboru około kilkunastu osób, spośród których będziemy się później zastanawiać nad osobą, która w naszej ocenie powinna jako pierwsza otrzymać takie wyróżnienie.

Jak Pani ocenia pierwsze spotkanie, czy spełniło oczekiwania?

– Pierwsze spotkanie uważam za bardzo udane z wielu powodów.

urowano spotkania żon dyplomatów



Obsługa dziennikarska spotkania w ambasadzie



Żony dyplomatów i ambasadorów w Ambasadzie RP w Berlinie



Szefowa Kancelarii Prezydenta Halina Szymańska rozmawia z dziennikarzami

Po pierwsze większość pań przyjęła zaproszenie, po drugie bardzo pozytywnie zareagowano na pomysł stworzenia kapituły. No i po trzecie odbył się dzisiaj niezwykle udany koncert w wykonaniu znakomitej śpiewaczki operowej, Pani Joanny Szynkowskiej vel Sęk. Moja

satysfakcja z udanego koncertu jest tym większa, bowiem Pani Szynkowska vel Sęk pochodzi z Poznania, z miasta, które zarówno mi, jak i mojemu mężowi jest szczególnie bliskie. Zaśpiewała nam przepiękne arie operowe (m.in. Moniuszki) w towarzystwie dwóch wybitnych

muzyków. Panie były po koncercie poruszone i zachwycone.

Jaki jeszcze temat został poruszony w ten pierwszy tego typu wieczór w rezydencji Ambasadora RP?

– Do rozmowy wciągnęliśmy artystów, którzy mówili o istniejących problemach finansowych, z jakimi borykają się w dzisiejszych czasach niezwykle utalentowani ludzie na całym świecie. I to jest też jeden z powodów, dla którego panie dyplomatki chętnie przyłączają się do powstającej kapituły, bowiem już obecnie przyznają, że istnieje wiele obszarów gdzie widoczna nierówność ekonomiczna skutkuje tym, że ktoś, pomimo talentu nie może w całości realizować swojego prawa do szczęśliwego życia.

Jak będzie wyglądała kapituła, jakie zasady będą obowiązywały w przyznawaniu nagrody? Czy mogłaby Pani nam powiedzieć coś więcej na ten temat?

JP: Na konkrety jest jeszcze za wcześnie. Nie mogę powiedzieć o szczegółach, bowiem będziemy nad nimi pracowały. Natomiast już wiemy, że będzie to forma wyróżnienia. Musimy wspólnie się zastanowić, jaka to będzie formuła, w jakim obszarze będziemy działać. Te wszystkie konkrety zostaną omówione na następnym spotkaniu.

Do kogo skierowana jest ta inicjatywa?

– Ta inicjatywa skierowana jest przede wszystkim do małżonkówek dyplomatów. A więc do tych osób, które tradycyjnie zajmują się taką działalnością. Bardzo często jest to działalność mniej oficjalna i charytatywna. W takim właśnie gronie często organizowane są tego typu nieformalne spotkania.

Jak Pani Prezes radzi sobie w roli żony dyplomaty?

– Można powiedzieć, że od dwóch lat prowadzę podwójne ży-

cie. Jest to życie Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, co jest największą częścią mojego obecnego życia, ale jestem także żoną dyplomaty Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej i na tym polu także staram się aktywnie uczestniczyć. Dziś w Berlinie występuję jako żona dyplomaty i korzystając z tej roli zorganizowałam to spotkanie.

Proszą nam zdradzić, w której roli czuje się Pani lepiej?

– Obie role są tak naprawdę różne, że trudno powiedzieć, która lepiej mi odpowiada i w której się lepiej czuję. Myślę, że obie moje role wzajemnie się uzupełniają. Przez całe swoje życie byłam aktywna zawodowo, ale jednocześnie jestem bardzo rodzinna – przypomina, że mam piątkę wspólnych wnuków, a moja synowa także była obecna na dzisiejszym spotkaniu, więc można powiedzieć, że to wszystko się po prostu uzupełnia. Jestem Prezesem Trybunału Konstytucyjnego, ale także jestem żoną, matką i babcią. Moim zamiarem i obowiązkiem jest spoglądanie na problemy dnia codziennego, aby nie pozostać gdzieś tylko w obszarze oficjalnych instytucji. Te wszystkie doświadczenia z codziennego życia, które czerpię, moim zdaniem mają bardzo duże znaczenie później, kiedy mam orzekać w jakiś bardzo ważnych społecznie sprawach. To wszystko w moim życiu wzajemnie się uzupełnia i zazębia i mam nadzieję iż stanowi jednolitą całość.

Czy Pani zdaniem pomysł organizacji kapituły i spotkań żon dyplomatów ożywi tego typu inicjatywę?

– Tak myślę, że ożywi. Przypominę, że prawie dziesięć lat byłam także dyplomatą w Niemczech i teraz staram się wspierać mojego męża. Wiem doskonale, że praca dyplomaty jest bardzo trudna, ale istnieje taki obszar, którym nie zajmuje się formalnie Ambasador, więc w tym obszarze zamierzam przejąć rolę wiodącą.

PwN: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Bożysław Antoni Kurowski (1911–2006), szw

Był prawnikiem, politykiem i działaczem katolickim, a przede wszystkim przez długie lata swego życia mieszkańcem pięknego Lund, miasta położonego na południu Szwecji. Był na pewno jednym z tych więźniów, którzy najdłużej przebywali w obozach koncentracyjnych, od X 1939 r. do początku wiosny 1945 r.

Bożysław Kurowski urodził się w Poznaniu, w rodzinie Bolesława i Zofii z Pilatowiczów. W domu, tak rodzinnym, jak i w swoim oraz dla przyjaciół był: „Bożykiem”. W latach 1929 – 1933 studiował na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie skończył prawo. Jak mi opowiadał, m.in. poznał wówczas Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który jednak po wojnie – pracując w RWE w Monachium – nie był zainteresowany podtrzymywaniem z nim, narodowcem, przyjaźni. Mimo, że mieli razem należeć w Poznaniu do Młodzieży Wszepolskiej. Przed wojną pan Bożysław rozpoczął praktykę adwokacką w Chelmży. W wojnie 1939 r. walczył jako oficer 31. puł w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Po powrocie do domu, w październiku 1939 r. został natychmiast aresztowany przez gestapo. Uważał, że był na liście proskrypcyjnej zawierającej nazwiska polskiej inteligencji z miasteczka. Był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych w Stutthof, Mauthausen-Gusen i – najdłużej – w Sachsenhausen. Był na pewno jednym z tych więźniów, którzy najdłużej przebywali w obozach koncentracyjnych, do początku wiosny 1945 r.

Uwolniona Szwecja

Został uwolniony wiosną 1945 r. dzięki misji hrabiego Folke Bernadotte’a, który w czasie wojny stał na czele Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Akcja przedstawiciela rodziny królewskiej w Szwecji polegała na tym by za pośrednictwem Himmlera, liczącego na pokój separatystyczny ze strony USA i Wielkiej Brytanii, a także na pomoc w uwolnieniu go od odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, dotrzeć do więźniów III



Bożysław Kurowski (źródło: Geni.com)

Rzeszy najdłużej przebywających w obozach. Podjęte w lutym 1945 r. negocjacje zaowocowały tzw. „białymi autobusami”, które od marca zaczęły przewozić kolejne partie więźniów przez granicę, do Szwecji. Dzięki temu dotarło tam w sumie ok. 15 tysięcy więźniów, w tym połowę stanowili Polacy i Żydzi. Wycieńczeni i chorzy – byli początkowo rozsyłani po specjalnych kwaterach, m.in. znajdujących się w zamku w Malmö czy też w Lanckronie i w innym miejscach. Po kwarantannie udawali się do różnych miejsc, w tym – jak pan Bożysław – do Lund. Tam poznał swoją przyszłą żonę, podobnie jak on uwolnioną dzięki hrabiemu Folke Bernadotte’owi, Marię Helenę Żurowską. Mieli dwie córki i syna, który na cześć Dmowskiego, otrzymał imię Roman. Nie wszyscy, po przybyciu do Szwecji, rozpoczęli nowe życie. Gdy byłem w latach 90-tych XX wieku u pana Bożysława w Lund, widziałem na tamtejszym cmentarzu wiele polskich mogił; zmarli w 1945, 46 roku. To także były ofiary II wojny światowej. O losach polskich w Szwecji najwięcej napisał prof. Andrzej Nils Ugglä, Szwed, który zakochał się w Polsce. Hrabia Folke Bernadotte także wkrótce zmarł w tragicznych okolicznościach, w wyniku zamachu w Jerozolimie

dokonanym przez izraelskiego terrorystę. Hrabia uczestniczył wówczas, w 1948 r. w negocjacjach palestyńsko-izraelskich z ramienia ONZ.

„Bożyk” zatrudnił się w Studium Źródłoznawczym Szwedzkiego Instytutu Polityki Zagranicznej w Lund, na którego zlecenie zebrał, wraz z innymi osobami, ponad 900 relacji byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów. Byli to Polacy tacy jak on, a także uciekinierzy z Polski Ludowej. Materiały te w postaci kopii przesyłał Rządowi

RP na wychodźstwie, wykorzystane zostały one także podczas procesów sądowych zbrodniarzy hitlerowskich, m.in. już w Norymberdze. W latach 1950 – 1976 pracował także jako laborant w klinice neurologicznej przy Uniwersytecie w Lund. Pan Bożysław pełnił też wiele innych funkcji społeczno-politycznych, m.in. z ramienia rządu RP na uchodźstwie, jako jego delegat na Szwecję, czy też późniejszej Rady Politycznej i innych struktur emigracyjnych. Przez wiele lat po wojnie przyjmował uciekinierów z PRL w swoim domu, a następnie umożliwiał im dotarcie do Wielkiej Brytanii i do innych państw zachodnich (np. Adama Żółtowskiego do Francji). Był też od 1933 r. członkiem Stronnictwa Narodowego i filarem tej partii w Szwecji, w tym delegatem na kolejne Zjazdy SN na uchodźstwie. W latach 70-tych i 80-tych, gdy mógł już przyjeżdżać do Polski, brał ze sobą literaturę emigracyjną i odwiedzał żyjących jeszcze wówczas działaczy narodowych, m.in. Leona Mireckiego, Napoleona Siemaszkę, Wiesława Chrzanowskiego i innych. Pełnił funkcję swoistego emisariusza SN na emigracji na Kraj, gdyż zawsze po takiej wizycie opracowywał raport i wysyłał go do władz partii w Londynie. O trafności niektórych dia-

gnoz, a także o jakości informatorów w Kraju, świadczy choćby ten jeden fragment z raportu wysłanego z Lund do Antoniego Dargasa w Londynie, prezesa SN, z 4 lipca 1980 r.: „Prymas [Stefan Wyszyński] niestety coraz bardziej choruje, zaziębił grypę w Gnieźnie, potem nie niósł już po raz pierwszy monstrancji w czasie procesji Bożego Ciała i homilię miał b. krótką. Wszędzie, gdzie bywałem, z niepokojem dopytywano o następcę Wyszyńskiego, bo takiego nie widać. Tymczasem podobno w pewnym towarzystwie Prymas oświadczył: mam już następcę, więc mogę umierać. Ma rzekomo być mianowany koadiutor cum iure successionis. W 3 miejscach niezależnych od siebie, a wydaje się dobrze poinformowanych, mówiono, że ma nim być b[ył] kapelan Prymasa, sprawujący zresztą i inne wysokie funkcje w kurii: bp warmiński, Józef Glemp, rodem z Inowrocławia. W Rzymie ub.r. w maju byłem zachwycony jego wystąpieniem w kościele na Trastevere, gdzie wygłosił pięknie opracowany i historycznie podbudowany, po prostu traktat naukowy o Hozjuszu. Przedstawił go jako męża stanu, a Prymas musi mieć coś z męża stanu, więc chyba go sobie Wyszyński (którego był spowiednikiem podobno) urobił. Na razie niewiele się pokazuje, ale może celowo”.

Polak - katolik

Bożysław Kurowski przez lata współpracował m.in. z „Myślą Polską” publikując teksty na jej łamach, ale przede wszystkim sam był wydawcą, pisarzem i publicystą.

Polacy, którzy przybyli do Szwecji w 1945 r. stali się – jako katolicy – większością w mniejszościowym Kościele rzymskokatolickim w Szwecji. Efektem tego stanu rzeczy i dzięki dobrej woli zwierzchnika tegoż Kościoła w Szwecji, nota bene, Niemca (Szwecja stanowiła jedną diecezję), była możliwość wydawania pism katolickich prowadzonych przez nowych przybyszy. W l. 1945–1950 Bożysław Kurowski był redaktorem najważniejszego pisma katolickiego wydawanego dla Polaków w Szwecji pt. „Znak”, wydawanego dzięki wsparciu biskupa katolickiego w Sztokholmie. W l. 1983–1991

szwedzki Polak

wydawał z kolei inny periodyk „Na posterunku”, poświęcony Kościołowi katolickiemu i osobie Jana Pawła II. Jak mówił mi, powodem założenia tego pisma była m.in. chęć obrony dobrego imienia papieża – Polaka, a także Kościoła katolickiego w Polsce. Jako świecki katolik uczestniczył w wielu inicjatywach Kościoła Powszechnego i polskiego, nie szczędząc także swego grosza. Od 1945 r. do końca PRL wspierał, za pośrednictwem kościelnej Caritas, rodziny w Polsce, po 1956 r. – indywidualnie, swoich dawnych przyjaciół, głównie narodowców z Wielkopolski.

W latach Wielkiej Nowenry i w roku milenijnym współorganizował obchody Millennium Chrztu Polski w Szwecji, a w następnym roku czyli w 1967 był członkiem delegacji polskiej na Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich w Rzymie. W latach 1980 – 1981 przewodniczył zbiórce pieniędzy na rzecz budowy Domu Polskiego im. Jana Pawła II w Rzymie przy via Cassia, a następnie został prezesem Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Szwecji.

Był autorem wielu artykułów w języku polskim i szwedzkim, a także wspomnień wydanych w Szwecji, *Med Kristus i koncentrationslagret* (Z Chrystusem w obozie koncentracyjnym, 1990); tłumaczył książki z języka polskiego na szwedzki, m.in. autorstwa prymasa Stefana Wyszyńskiego, *Droga Krzyżowa*, Lund 1963.

Poznałem go w latach 90-tych, dzięki moim zainteresowaniom badawczym; pisałem wówczas pracę o SN na emigracji. Zaprzyjaźniłem się, a dzięki niemu poznałem także innych Polaków, tym razem z pokolenia „Solidarności” i okresu stanu wojennego, dla których pan Bożysław był autorytetem – kustoszem pamięci o II RP i polskich prawach do niepodległości. Bożysław Kurowski zmarł 12 V 2006 r. w Lund. Jego najbliżsi z kolejnych pokoleń i – jak widać – pamięć o nim żyją do dziś. Może przeczytaj ten artykuł?

Jan Żaryn. (tekst był drukowany pierwotnie w miesięczniku „W sieci Historii”, którego Jan Żaryn jestem red. naczelnym)



Ćwiczenia wojsk sowieckich Wostok-2018. (źródło: internet)

Wielkie manewry, propagandowe

17 września na Syberii i rosyjskim Dalekim Wschodzie zakończyły się ćwiczenia Wostok 2018. Media pełne były obrazków z tych, jak tłumaczył minister obrony Siergiej Szojgu, największych od 1981 roku manewrów. Wg ministra uczestniczyło w nich ponad 300.000 żołnierzy i 36.000 maszyn wojskowych. O lotnictwie, flocie północnej oraz pacyficznej nie wspominając.

Dla porównania warto dodać, że największe ćwiczenia w historii NATO, zgromadziły 50 tysięcy wojskowych. Jednym słowem rosyjskie władze po raz kolejny zademonstrowały swoją imponującą siłę. Inna sprawa czy realną.

W samej Rosji pojawiły się bowiem komentarze podważające oficjalne informacje. Niezależni analitycy, tacy jak Aleksander Goltz zwracają uwagę na nie niemożność zweryfikowania podawanych przez MON danych i twierdzą, że w szeroko rozreklamowanych manewrach naprawdę uczestniczyło ok 50 tys.. żołnierzy Podobnie może

wyglądać sprawa sprzętu. Oczywiście nawet wtedy skala jest imponująca, natomiast to zawyżanie może świadczyć, że Wostok 18 miał cel nie tyle militarny, co propagandowy. Podobnie należy chyba potraktować wiadomość o udziale w manewrach 3 tysięcy chińskich żołnierzy. Bo chociaż niektórzy w Rosji przestrzegali przed „wpuszczaniem do kraju tylnymi drzwiami” realnych wrogów, czyli Chińczyków, dla rosyjskich władz najważniejsza wyda się rozgrywka z Zachodem.

Właśnie w kategorii rozgrywki trzeba potraktować ostatnie „rewelacje” dotyczące próby zamachu na podwójnego agenta Siergieja Skripala, do której doszło w marcu, w Wielkiej Brytanii.

Zaczęło się od ujawnienia przez brytyjskie służby nagrań z kamer na lotniskowych i ulicznych, pokazujące dwóch mężczyzn, którzy na początku marca przylecieli na podlondyńskie Gatwick, a następnie dwa razy odwiedzili Salisbury. Gdy sprawa nabrała rozgłosu, Władimir Putin nieoczekiwanie oznajmił, że wie, kim są podejrzani i zapelował, aby się ujawnili. Niemal natychmiast obaj Panowie zadzwonili na komórkę szefowej

głównej medialnej tuby Kremla, czyli telewizji Russia Today, a ta błyskawicznie przeprowadziła z nimi wywiad. Z rozmowy wynikało jasno, że nie są to żadni funkcjonariusze służb, ale zwykli biznesmeni, wielbiciel angielskiego gotyku, których do Salisbury ściągnęła słynna katedra. A że kamery uchwyciły ich nie w pobliżu zabytkowej budowli, ale w położonej w innej części miasta dzielnicy mieszkaniowej, gdzie żył Siergiej Skripal, to już nie ich wina. Niech się tłumaczą brytyjskie służby. Jednym słowem sprawa sztyta nawet nie grubymi nićmi, ale powrozami. Na Zachodzie zawrzało, media wezwały polityków by wreszcie dali nauczkę, pokazującemu im – środkowy palec - rosyjskiemu przywódcy. Jaki będzie tego skutek, zobaczymy. Na razie w Zatoce Fińskiej, spółka Nord Stream 2 rozpoczęła układanie kontrowersyjnego gazociągu. Warto pamiętać, że partnerami rosyjskiego Gazpromu w tym projekcie są firmy energetyczne z Niemiec, Austrii, Francji, Holandii a także Wielkiej Brytanii!

Maria Przełomiec. (autorka prowadzi audycje w Polskim Radiu i TVP)

V ŚWIATOWY ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

ŁACZY NAS

Niepodległa

W Warszawie odbył się V Zjazd Polonii i Polaków z zagranicy

Zjazd został zorganizowany w dniach od 20-go do 23. września w roku obchodzenia setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, co nadało wydarzeniu wyjątkowo uroczysty wymiar. Organizatorami zjazdu w Warszawie była Rada Polonii Świata, Senat RP, oraz stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Wiodącym hasłem V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy było: „Łączy nas Niepodległa”. Do Warszawy w tym roku przyjechało ponad 600 przedstawicieli Polonii i Polaków zza granicy, którzy debatowali w ramach siedmiu forów tematycznych: o problemach i wyzwaniach stojących przed strukturami polonijnymi w ramach forum organizacji, o kulturze, edukacji, nauce, sporcie i turystyce, polonijnym duszpasterstwie oraz mediach.

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy otworzyli marszałkowie: Sejmu i Senatu – Marek Kuchciński i Stanisław Karczewski. Imprezę swoim patronatem objął Prezydent RP Andrzej Duda, który wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą spotkał się w ogrodach Pałacu Prezydenckiego z uczestnikami. Zjazd został dofinansowany przez Senat w ramach środków na



Marszałek Senatu S. Karczewski składa wieniec przy Grobie Nieznanego Żołnierza (źródło: IPN)

opiekę nad Polonią i Polakami za granicą.

Zjazd rozpoczęła uroczysta msza święta w stołecznej archikatedrze, którą koncelebrował kard. Kazimierz Nycz. Następnie delegacje organizacji polonijnych z całego świata wraz z przedstawicielami Senatu RP na czele z marszałkiem Stanisławem Karczewskim oraz współorganizatorem Zjazdu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” złożyli wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Komentarze po zjeździe

Jeden z bardziej aktywnych uczestników V Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy (poprosił o anonimowość) w rozmowie z „Polakiem w Niemczech” stwierdził, że tegoroczny zjazd nie spełnił ani jego, ani wielu innych Polonusów z którymi rozmawiał oczekiwań. „Niezbyt dobrze oceniam organizację zjazdu” – powiedział nasz rozmówca i dodał, że zdaniem wielu Polonusów, ani dobór uczestników, ani dobór te-

matów nie był najszcześniejszy. „Tak w zasadzie dyskusji na ważne i istotne z punktu widzenia światowej Polonii nie było prawie wcale. Dobór prelegentów nie spełnił oczekiwań, w efekcie rozmów, dyskusji na ważne tematy nie było” – dodał nasz rozmówca. Stosunkowo duża część uczestników V Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy ma podobne zdanie.

Waldemar Maszewski.
Polonijna Agencja Informacyjna

Wreszcie podpisana umowa

Po kilkunastu latach starań i ciągłych obietnic, nareszcie się udało podpisać w Urzędzie Morskim w Szczecinie umowę na pogłębienie toru wodnego Świnoujście-Szczecin do 12,5 metra. Inwestycja warta jest ponad miliard złotych i zapewni miastu oraz portowi nowe perspektywy rozwoju

Jak potwierdziło biuro prasowe Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej rząd przyznał dodatkowe 6 mln zł z rezerwy budżetowej na interwencyjne prace związane z pogłębieniem toru wodnego Szczecin-Świnoujście. Rada Ministrów podjęła uchwałę w tej sprawie zobowiązując ministra finansów do odpowiednich zmian w tegorocznym budżecie państwa.

Pogłębiamy tor wodny.

Sprawa po wielu latach ruszyła i pełnomocnik ministra ds. modernizacji toru wodnego Szczecin-Świnoujście, Andrzej Borowiec mógł poinformować, że po rozpisaniu przetargu na prace na torze Szczecin-Świnoujście, wyłoniono wykonawcę. W Urzędzie Morskim w Szczecinie podpisano umowę pomiędzy Dyrektorem Urzędu Morskiego w Szczecinie a wykonawcą robót budowlanych i pogłębiarskich konsorcjum firm Dredging International nv i Van Oord Dredging and Marine Contractors bv. Umowa została podpisana w obecności ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marka Gróbarczyka. Pogłębiony zostanie tor wodny łączący Świnoujście ze Szczecinem o długości 68 kilometrów.

Szansa na rozwój.

Ekspertci nie mają wątpliwości, że pogłębienie toru wodnego Świnoujście-Szczecin do głębokości technicznej 12,5 metra, to jedna z podstawowych i to nie tylko lokalnych inwestycji. Ta głębokość umożliwi większy przepływ statków, co z kolei przełoży się bezpośrednio zarówno na rozwój samego portu jak rozwój całego regionu. Pogłębienie toru wodnego przyczyni się do utrzymania przez port w Szczecinie pozycji konkurencyjnej w basenie morza Bałtyckiego.



Tor wodny Świnoujście-Szczecin (Źródło www.eswinoujście)

Pogłębienie toru ma być gotowe za trzy lata i będzie kosztowało ponad miliard złotych.

Tylko duże statki gwarantują rozwój.

Na całym świecie już od lat żegluga opiera się na coraz większych statkach. Jednostki te mogą przewozić coraz większe ilości towarów. Oznacza to, że ich podstawowe parametry, w tym zanurzenie, stale się zwiększają. Jasne jest więc tor wodny „Szczecin-Świnoujście” nie zostanie pogłębiony, to do portu w Szczecinie nie będzie mogło wpłynąć wiele wielotonowych jednostek. Wtedy te statki zostaną obsługane przez inne porty, jak na przykład niemiecki port w Hamburgu lub w Rostoku.

Hamburg przyjmuje coraz większe statki.

Obecnie do hamburskiego portu już teraz mogą wpływać statki o zanurzeniu do 13,5 metra, ale władze miasta i portu uznały, że jest to niewystarczające i dlatego zapadła decyzja o konieczności pogłębienia toru wodnego. Już dwa lata temu armatorzy chińscy, francuscy, ale także duńscy, którzy są właścicielami największych statków świata postawili władzom Hamburga ultimatum: albo pogłębienie i poszerzenie toru wodnego do portu, albo będziemy pływać do konkurencji w Rotterdamie lub Antwerpii.

Port wygrywa z ekologami.

Pomimo sprzeciwu ekologów udało się władzom miasta uzy-

skać zgodę na poszerzenie i pogłębienie toru wodnego na Łabie. Projekt zakłada pogłębienie toru o jeden metr, aby w każdej chwili mogły do Hamburga wpływać statki o zanurzeniu do 15,5 metra i długości powyżej 350 metrów. Ponadto tor na Łabie będzie poszerzony w pewnych miejscach do 385 metrów, aby bezkolizyjnie mogły się minąć statki o szerokości 60 m. Niemieccy politycy doskonale zdają sobie sprawę, że pogłębienie toru wodnego do portu jest koniecznością, jeżeli chce się przetrwać na trudnym rynku transportu morskiego. Dlatego znaleźli na ten cel ponad 600 milionów euro i pewnie znajdą więcej. Tylko miasto zapłaci za prace pogłębieniowe i poszerzające 200 milionów. Jak dowiedzieliśmy się w zarządzie hamburskiego portu - Hamburg Port Authority - (HPA powstał w roku 2005 z połączenia wielu organizacji portowych. Obecnie ten jeden podmiot odpowiedzialny za planowanie, rozwój, sprawy nawigacyjne, bezpieczeństwo i za-

rzządzanie infrastrukturą portową.) pomimo protestów ekologów (które jednak przegrywają w sądach) w tym roku rozpocznie się pogłębienie Łaby na odcinku Hamburg - Cuxhafen. Z badań wykonanych przez Hamburgski Instytut Gospodarki Światowej (HWW) wynika, że jeżeli w ciągu kilku miesięcy nie rozpocznie się rozbudowa całej infrastruktury hamburskiego portu, to spowoduje to zahamowanie jego dynamicznego rozwoju. Zdaniem ekspertów z HWW musi jak najszybciej dojść do pogłębienia Łaby

Poprzednicy bagatelizowali problem.

Przypomnijmy, że już w 2007 roku rząd Donalda Tuska w zasadzie całkowicie zrezygnował z rozwoju regionu zachodniopomorskiego i wstrzymał fundusze na pogłębienie toru wodnego Szczecin - Świnoujście, co w konsekwencji przyspieszyło upadek szczecińskiego portu.

Witold Wojtkiewicz

Sprostowanie

Redakcja „Polaka w Niemczech” pragnie wyjaśnić, że w numerze szóstym omyłkowo umieściła pod artykułem o „Otwarcu wystawy wielkiego prymasa w Berlinie” nazwisko Pani Anny Mansfeld-Slaski, która nie była autorem tego artykułu. Informacje zawarte w materiale pochodziły ze stron Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie. Poza tym napisaliśmy to nazwisko błędnie, bowiem prawidłowo powinno ono brzmieć dwuczłonowo: Anna Mansfeld-Slaski. Za nasze błędy serdecznie przepraszamy i odpowiednie sprostowanie umieszczamy. W imieniu swoim i magazynu „Polak w Niemczech” chciałbym uprzejmie zapewnić, że jakiegokolwiek nieścisłości nie wyniknęły ze złej woli.

Z wyrazami szacunku
Waldemar Maszewski

Miasto podzielone murem

Trzeciego października mija dwudziesta ósma rocznica zjednoczenia Niemiec. Runął mur, który dzielił Berlin zachodni i Berlin wschodni, a także mur oddzielający komunistyczne państwo NRD od Republiki Federalnej. Większość ludzi jest przekonana, że wraz z likwidacją „berlińskiego muru” zniknęły w Europie podzielone miasta i podzielone kraje. Ale tak nie jest, bowiem na morzu Śródziemnym leży wyspa i republika Cypr, gdzie mury nadal dzielą mieszkańców.

Na mocy porozumienia z 12-go września podczas moskiewskiej konferencji dwa plus cztery, 3-go października 1990 roku Niemiecka Republika Demokratyczna została włączona do Republiki Federalnej Niemiec. Układ ten podpisały obok NRD i RFN cztery dawne mocarstwa okupacyjne: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Związek Radziecki. Nastąpiło zjednoczenie Niemiec. Tym sposobem w Berlinie w 1990 roku znienawidzony mur zniknął. Ale to nie koniec sztucznych podziałów w Europie. Wystarczy pojechać na Cypr, aby się przekonać, że także w dwudziestym pierwszym wieku istnieją mury i zasieki, które dzielą ludzi.

Podzielona murem Nikozja

Obecnie jest to jedyna w Europie stolica podzielona murem (Tak jak dawniej Berlin). Jedna część jest grecka, druga została zajęta przez Turcję. Mury i barykady stoją do dziś. Nikozja jest stolicą Cypru (a w zasadzie stolicą Republiki Cypr – czyli Cypru Południowego). Miasto od tureckiej inwazji w 1974 roku jest podzielone murem (częściowo wysokim płotem). Północna część turecka od południowej greckiej oddzielone są od siebie tzw. zieloną linią demarkacyjną, czyli strefą kontrolowaną przez ONZ. Co kilkanaście metrów turyści natrafiają na wojskowe punkty graniczne. Nie jest to przyjemny widok, gdy spoglądają na nas uzbrojeni po zęby żołnierze.

Granica w mieście przechodzi przez środek starego miasta. Jeden z deptaków kończy się punktem granicznym. Teraz jest to przejście



Barykada w Nikozji



Wjazd do Famagusty



Opuszczone hotele w kurorcie Varosha

graniczne otwarte dla turystów, dyplomatów i od niedawna także dla Cypryjczyków. Granica pozostaje zamknięta dla obywateli tureckich, czyli dla mieszkańców północnego Cypru i północnej części miasta.

Famagusta – stracone miasto

Niedaleko Nikozji na północny Cypru leży miasto Famagusta. Obecnie jest zajęte przez Turków i w oczach wędnie, ale jeszcze kilkadziesiąt lat temu był to jeden ze wspanialszych ośrodków wczasowych i turystycznych na morzu Śródziemnym. Famagusta dzisiaj nie jest ani pięknym, ani wyjątkowo turystycznym i tłumnie odwiedzanym miastem na Cyprze, ale

nie zawsze tak było. Jedną z nadmorskich dzielnic miasta o nazwie „Varosha” należała do najlepszych i najbardziej ekskluzywnych kurortów w Europie w latach sześćdziesiątych. To tutaj często przyjeżdżali Elizabeth Taylor, Richard Burton, Raquel Welch czy Brigitte Bardot. Kurort w latach sześćdziesiątych posiadał więcej turystycznych miejsc noclegowych niż Turcja i Grecja razem. Aż przyszedł rok 1974 kiedy tureckie wojsko zbombardowało miasto wraz z dzielnicą Varosha. Zabito wielu niewinnych ludzi, także turystów. Armia turecka w ciągu kilkunastu godzin zajęła miasto. Grecy obywatele i turyści, którzy przeżyli w po-
płoch uciekli. Uciekając zostawili

swoje domy i mieszkania. Do dzisiaj w dzielnicy Varosha widoczne są pozostawione przedmioty codziennego użytku. Do dzisiaj gdzieś wisi rozwieszone pranie (rzeczy już zbutwiały, ale do rozróżnienia), na stole stoją talerze, leżą sztućce Tak jakby ktoś nagle odszedł od stołu. To wszystko jest widoczne do dzisiaj. Turcy pozostawili kurort w stanie nienaruszonym, bowiem chcieli mieć w rękach coś w rodzaju karty przetargowej. Chcieli szantażować opinię międzynarodową faktem, że w każdej chwili mogą oddać nietknięty kurort gdy ich argumenty zostaną wzięte pod uwagę. Tak się nie stało, porozumienia nie ma do dzisiaj. A kurort Varosha straszy do dzisiaj. Europejski Trybunał Praw Człowieka z siedzibą w Strasburgu nakazał co prawda Turcji wypłacenie Cypru odszkodowania w kwocie 90 mln euro za skutki inwazji sprzed oraz za konfliktowy podział wyspy, ale turecki minister spraw zagranicznych po prostu odmówił.

Miasto duchów

Dziennikarz Jan-Olof Bengtsson, który w 1977 roku jako pierwszy został wpuszczony na teren dzielnicy Varosha, nazwał kurort „Miastem Duchów”. Południowo-wschodnia część Famagusty leżąca nad samym wybrzeżem Varosha jest ogrodzona płotami i drutami kolczastymi. Już sam wjazd do miasta od strony greckiej robi niesamowite wrażenie. Zasieki, kamery, ostrzeżenia, wojsko. Punkty kontroli. (mnie to przypomina granicę Polski z NRD lub dawną granicę wewnątrz niemiecką). Bardzo przygnębiający widok. W zasadzie nie wolno tam robić zdjęć ale zaryzykowaliśmy to jest jednocześnie niesamowite i zarazem zatrważające. Te wszystkie niszczone budynki na zdjęciach stoją od 44 lat i straszą.

(Cytat z wielu opisów: Mieszkańcy od lat wspominają o paranormalnych zjawiskach zdarzających się w pobliżu opustoszałych ruin. Często słyszą krzyki kobiet, widzą przezroczyste zjawy przechadzające się po hotelowych halach (...)) Tam jest coś dziwnego, coś, czego nie da się opisać. Czy to odgłosy zardzewiałych okiennic czy też świadomość, iż zamordowano tam masę niewinnych obywateli, kobiet, dzieci, turystów).

Jedno jest pewne życie już nie wróci do Varosha, a miasto przestanie straszyć tylko wtedy, gdy zostanie zburzone.

Festiwal „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” w Gdyni

Od 29-go września do 2-go października odbył się w Gdyni X Festiwal „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” (NNW). Jest to jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych wybrzeża.

Festiwal w całości jest poświęcony tematyce Żołnierzy Wyklętych oraz polskiej historii w latach 1939-1989. Przez cztery festiwalowe dni przewodnikami po do tej pory prawie całkowicie nieznanymi dotąd historiach byli uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń. W tym roku do festiwalu wstępnie zgłoszono siedemdziesiąt filmów, ale specjalna komisja do końcowego konkursu dopuściła jedynie 23 obrazy. To te filmy walczyły o nagrodę Złotego Opornika w Konkursie Głównym Festiwalu Filmowego NNW. Przy okazji festiwalu w Gdyni odbyło się dziesiątki różnych imprez związanych z tematyką poruszaną przez filmy. Honorowym patronatem Festiwalu NNW objął prezydent RP Andrzej Duda. Sponsorami Głównymi X Festiwalu Filmowego Niepokorni Niezłomni Wyklęci są: PKO Bank Polski i PKN ORLEN. Partnerem Strategicznym Projektu Młodzi dla Historii jest Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo.

Kłopoty z Polska polityką historyczną

Większość naukowców, dziennikarzy oraz historyków nie ma wątpliwości, że przez lata świadomość młodego przeciętnego Polaka o własnej historii była i jest znikoma. Prawdziwa świadomość została przez dziesięciolecia wypaczona poprzez indoktrynację komunistyczną. W ostatnich latach spustoszenia w polskiej świadomości zrobiła tak zwana „pedagogika wstydu”, czyli całkowicie fałszywy sposób narracji o Polsce. „Pedagogika wstydu” polega na pokazywaniu tylko negatywnych cech narodu polskiego, Polacy mają być przedstawiani jako zbrodniarze, antysemita i ksenofobia. „Polskie obozy



Ambasador Przyłębski wręcza Krystynie Siemiątkowskiej-Plut „Sygnet Niepodległości”
(źródło: ambasada RP)



Plakat festiwalu

koncentracyjne lub zagłady” pojawiające się w zagranicznych mediach, filmy typu „Ida” lub „Pokłosie” a ostatnio także „Kler” to efekt występującej wśród polskich tak zwanych elit „pedagogiki wstydu”.

Jak walczyć o polską pamięć historyczną?

W Gdyni podczas kilku paneli dyskusyjnych próbowano dyskutować jak znaleźć rozwiązanie tego problemu. Na jednej z prowadzonych w ramach Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci dyskusji historycznych na temat „Polskiej Polityki Historycznej” głos zabrał m.in. profesor Jan Żaryn, który

stwierdził, że przez lata Polska miała problem, by odpowiednio kształtować politykę historyczną. Profesor zastanawiał się jak skutecznie zmienić dzisiejszą kondycję polskiego muzealnictwa?

Honor dla kombatantów i ludzi podziemia solidarnościowego

Podczas wielkiej Gala towarzyszącej festiwalowi NNW uhonorowano wiele znakomitych osób zasłużonych dla Polski i narodu polskiego. Podczas gali świadkom historii oraz osobom, które wspierały działaczy podziemia niepodległościowego i solidarnościowego

przyznawano wyróżnienia „Sygnety Niepodległości” i „Drzwi do Wolności”. W gali otwarcia X Festiwalu Filmowego Niepokorni Niezłomni Wyklęci w Gdyni udział wzięły także Ambasador Andrzej Przyłębski, który wręczał jedną z nagród. Ambasador Przyłębski wręczył Krystynie Siemiątkowskiej-Plut „Sygnet Niepodległości” przyznany pośmiertnie ppor. Tadeuszowi Siemiątkowskiemu ps. Mazur. Siemiątkowski związał się z ruchem narodowym, w czasie hitlerowskiej okupacji walczył w szeregach Związku Jaszczurczego, a następnie Narodowych Sił Zbrojnych. Ukończył kurs szkoły podchorążych, do lipca 1942 r. dowodził Komórką Likwidacyjną ZJ. Stał na czele Oddziału Bojowego przy Komendzie Głównej Narodowych Sił Zbrojnych. Przeprowadził wiele akcji polegających na likwidowaniu agentów i donosicieli oraz zdobywania broni i środków finansowych. W styczniu 1943 r. awansował do stopnia podporucznika. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, po jego klęsce trafił do niemieckiego obozu. Zmarł na emigracji w kanadyjskim Montrealu.

Waldemar Maszewski. Ambasada RP

Jak rozwija się kolej w Polsce?

Od 18. do 23. września odbyły się w Berlinie jedno z największych na świecie Targi Technologii Transportu InnoTrans poświęcone transportowi szynowemu. Polska była reprezentowana m.in. przez Grupę PKP.

W rozmowie z Waldemarem Maszewskim prezes PKP S.A. (spółki-matki) Krzysztof Mamiński powiedział, że polskie koleje zamierzają być konkurencyjne na międzynarodowym rynku i chcą odegrać dużą rolę w transporcie towarów między innymi do i z Chin.

Waldemar Maszewski:

Czego Pan, jako prezes PKP S.A. oczekuje po tegorocznej obecności na targach kolejowych w Berlinie. Od razu widać, że polska grupa w tym roku prezentuje się dużo lepiej niż w minionych latach.

Krzysztof Mamiński:

Grupa PKP chyba po raz pierwszy występuje pod wspólnym szyldem, jako grupa, bo to również sygnał, że przygotowujemy się do formalnych procesów konsolidacyjnych, tak ażeby naszą strukturę dostosować do modeli, które są od kilku lat preferowane w Europie.

Jak Pan ocenia perspektywy dla polskiej grupy? Czy łąda się nam osiągnąć sukces na rynku międzynarodowym?

- Jesteśmy jedną z większych kolei europejskich, a w niektórych segmentach jedną z największych. PKP CARGO to druga kolej towarowa w Europie, a PKP Intercity rozwijają ofertę w segmencie międzynarodowych połączeń pasażerskich. Chcielibyśmy być poważną, dużą grupą kolejową, zauważaną zarówno na zachodzie Europy, jak i na wschodzie.

Na jaki kierunek transportu stawiacie?

- Ważnym elementem w naszych planach i zamierzeniach jest



Prezes PKP S.A. (spółki-matki) Krzysztof Mamiński

uczestnictwo w projektach związanych z transportem towarów na linii Europa-Chiny. Chcemy uczestniczyć w transporcie zarówno korytarzem północnym „Transsyberyjskim”, jak i południowym przez Azerbejdżan, Gruzję i Ukrainę.

Należy podkreślić, że w ciągu najbliższych lat będziemy jednym z największych inwestorów w obszarze modernizacji infrastruktury. Polskie koleje w okresie siedmiu lat zainwestują ponad 66 miliardów złotych w modernizację swojej infrastruktury liniowej. Jest to ogromne wydarzenie na skalę europejską.

Co się zmieni po tej modernizacji?

- Nastąpi znaczne podniesienie prędkości, podniesienie, jakości oraz bezpieczeństwa ruchu na kolei.

Czy pieniądze na modernizację na pewno będą gwarantowane?

- Tak, te pieniądze już są. To są pieniądze, które Polska uzyskała w ramach dotacji z Unii Europejskiej, oraz środki własne, które pozwolą na skuteczne wykorzystywanie środków unijnych.

Pytanie wydaje się uzasadnione, bowiem

poprzednich latach z zabezpieczeniem i wykorzystywaniem środków przeznaczonych na modernizację polskich kolei różnie bywało.

- Tak, to prawda, ale obecnie zarówno realizacja finansowa, jak i rzeczowa tego programu idą dobrze i zgodnie z planem. Nie obawiamy się żadnych przykrych niespodzianek i dziś możemy potwierdzić z prawie stuprocentową pewnością, że założone plany zostaną zrealizowane.

Gdzie dzisiaj dojadę w Europie polskim pociągiem „Intercity”?

- Polskim pociągiem można dojechać na przykład do Berlina. Właśnie takim pociągiem przyjechałem. Obecnie można dojechać m.in. do Pragi czeskiej, do stolicy Ukrainy czy do Lwowa. Poza tym dojedziemy też do Wiednia, Bratysławy i Budapesztu, a także do Moskwy. To są te główne kierunki, ale oczywiście chcielibyśmy rozwinąć ofertę.

Chcielibyśmy powrotu pociągów do Paryża i do Brukseli. Chcielibyśmy odtworzyć te trasy i mamy doświadczenie, jak to zrobić. Myślę, że najbliższe zakupy nowoczesnego taboru kolejowego pozwolą poważnie rozmawiać

z partnerami na ten temat. Przypominę, że nie jest to tylko dobra wola polskich kolei, ale musi zostać zawarte porozumienie z kolejami tych państw, przez które chcemy jeździć.

Panie Prezesie, wspominał Pan o coraz większym komforcie w pociągach Intercity. Kiedy Polskie „Intercity” będą mogły w pełni konkurować, z jakością podróżowania w takich pociągach jak niemieckie ICE lub francuskie TGV. Wreszcie, kiedy będziemy mogli korzystać w naszych pociągach z Internetu?

- Od kilku lat w Polsce głośno się mówi o pociągach klasy „Pendolino” jeżdżących u nas od 2014 roku. Niestety, w tamtym czasie zawierany kontrakt nie przewidywał bezprzewodowego dostępu do Wi-Fi w „Pendolino”. Ale półtora miesiąca temu podpisaliśmy umowę z firmą Alstom i już obecnie w pierwszych składach „Pendolino” Wi-Fi jest montowane. Do połowy przyszłego roku będzie we wszystkich składach. Co do konkurowania z TGV odpowiem tak: w najbliższej przyszłości nie przewidujemy konkurowania



Stoisko wystawowe spółki PKP SA

z pociągami klasy TGV kursującymi z prędkością powyżej 300 km/h. W Polsce oczekujemy w ciągu najbliższych kilku lat podnieść prędkości do poziomu 200-250 km/h i właśnie pod tym kątem przygotowujemy nasz tabor i infrastrukturę.

Czy to będą wystarczające prędkości?

- To będzie ten standard mieszczący się w określeniu „Kolej dużych prędkości”.

Jak wygląda rozwój w Polsce rozbudowa infrastruktury kolejowej?

- W ramach Centralnego Portu Komunikacyjnego, który jest projektowany, wybudujemy w najbliższych latach ponad 1300 kilometrów nowych linii kolejowych. To jest wielkie wydarzenie, bowiem przez ostatnie dziesięciolecie kolej raczej likwidowała linie kolejowe, niż je rozbudowała. Powtarzam: zbudujemy 1300 kilometrów nowych linii kolejowych z prędkościami do 250 km/h.

Jak w przyszłości będą połączone liniami

kolejowymi polskie duże miasta?

- Mamy takie założenie, aby pociągiem ze wszystkich głównych miast Polski do Centralnego Portu Komunikacyjnego można było dojechać w dwie godziny. Oczywiście z drobnymi wyjątkami, np. ze Szczecina, gdyż ta odległość jest zbyt duża. Takie zamierzenia chcielibyśmy zrealizować.

Wspomniał Pan, Panie Prezesie, o projektach związanych z transportem towarów na linii Europa-Chiny. Czy jesteśmy na to przygotowani, czy nie obawiamy się konkurencji na przykład niemieckich kolei, którzy także chcą być obecni na tym rynku?

- Mieliliśmy przy okazji Międzynarodowych Targów Kolejowych w Berlinie robocze spotkanie w Poczdamie, które dotyczyło realizacji umowy z ubiegłego roku związanej z projektem Jedwabnego Szlaku. To spotkanie dotyczyło współdziałania i współpracy w tym projekcie kolei niemieckich, rosyjskich, białoruskich, a także polskich

i innych. Wzajemna umowa zakłada współpracę na wielu płaszczyznach w tym projekcie. Oczywiście jest możliwe, że zaistnieją próby łamania umowy, na przykład poprzez skierowanie towarów inną drogą z ominięciem Polski. Jednak mamy nadzieję, że nasi potencjalni partnerzy będą prowadzili interesy rzetelnie i uczciwie. Jeżeli ktoś z konkurencji okaże się po prostu lepszy, to będziemy musieli się poprawić i dostosować się.

Jak Pan ocenia kondycję Grupy PKP teraz i na najbliższe lata?

- Mogę powiedzieć, że ostatnie dwa lata to generalnie bardzo dobre wyniki finansowe spółek, zwiększenie liczby podróży i ilości przewożonych towarów. Nie są to wyniki z lat osiemnastych XX wieku, ale wzrost jest widoczny. Wynik finansowy Grupy PKP w ubiegłym roku to ponad 600 milionów złotych zysku. To jest bardzo dobry wynik. Prognozy pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość. Mamy dobre projekty, mamy zabezpieczone źródła finansowania na dziś i na przyszłość. Chcemy być dobrymi

kolejami europejskimi, działającymi zarówno w Europie, jak i na Wschodzie.

Bardzo Panu dziękuję za rozmowę.

- Targi w Berlinie odbywają się co dwa lata, naprzemiennie z podobną imprezą w Gdańsku – Targami TRAKO. Na targach prezentowane są najnowsze pociągi, tramwaje, nowoczesne technologie, wyposażenie wnętrza i transportowa infrastruktura. W tym roku po raz pierwszy na targach w Berlinie pojawiło się stoisko Grupy PKP, na którym obecne były następujące spółki kolejowe: PKP S.A., PKP CARGO, PKP Intercity, PKP Polskie Linie Kolejowe, PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa, oraz PKP Informatyka wraz ze swoją spółką zależną – Kolejowymi Zakładami Łączności. W tym roku motywem przewodnim stoiska Grupy PKP było hasło: „Współpraca bez granic”. Grupa PKP pokazała w Berlinie swój duży potencjał ze szczególnym uwzględnieniem obecności w wymiarze handlowej na linii Wschód – Zachód.

Duda przestrzelił

Niedosyt po wizycie prezydenta Dudy w Waszyngtonie wynika z rozhuśtanych oczekiwań, niż ze złej woli Donalda Trumpa. W polityce jak w handlu – nawet najlepiej skrojona oferta musi trafić na odpowiednią aurę i moment. A moment do składania Ameryce wiążących ofert nie był dobry. Ani w kwestii stałej bazy wojskowej, ani sankcji dla firm uczestniczących w budowie Nord Stream 2.

Prezydent Andrzej Duda długo czekał na swoją kolej w Białym Domu. Dłużej, niżby to wynikało z kalendarza amerykańskiego prezydenta i zdecydowanie za długo, jak na to jak bardzo polscy dyplomaci zabiegali o to spotkanie. Włącznie z ekspresowym odkręcaniem felernej nowelizacji ustawy o IPN.

Kiedy już przyszedł ten moment, prezydent robił wszystko, żeby na koniec wizyty w Ameryce wystrzeliły fajerwerki, a nie kapi-szon. Stąd też wyśrubowana oferta 2 mld dolarów na poczet stworzenia amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce. Pomysł sam w sobie trafiony. Bliski sercu Donalda Trumpa, który wprost mówi państwu sojuszniczemu, że jeżeli chcą amerykańskiej ochrony wojskowej, to muszą za to płacić. Kupować więcej amerykańskiej broni. I tu Polska jest wzorowym uczniem. Powoli, bo powoli, ale wreszcie kupiliśmy dwa amerykańskie helikoptery dla brygad anty-terrorystycznych. Drogo, bo drogo, ale kupujemy systemy obrony rakietowej i teraz ten „Fort Trump”. To mógłby być ciekawy koncept, problem tylko skąd wziąć tych żołnierzy.

Skąd wziąć żołnierzy

Stosunkowo najłatwiej byłoby przesunąć amerykańską dywizję z Niemiec. Problem w tym, że Pentagon ani myśli się przeprowadzać. Nie z jakichś głębokich strategicznych powodów, ale ze zwykłych ludzkich. Amerykanom jest bardzo dobrze w Niemczech. Nie tylko, że baza obrosła najlepszymi



Prezydent RP Andrzej Duda i Prezydent USA Donald Trump
(źródło: internet)

szkołami, restauracjami, ośrodkami wypoczynkowymi dla rodzin, ale też całym zapleczem mieszkalnym. W Niemczech, praktycznie na stałe, mieszkają amerykańskie rodziny, w drugim pokoleniu już mówiące po niemiecku, czasem już z niemieckimi rodzinami i dziećmi w niemieckich szkołach. Część z nich doczeka tu emerytury. To może wydawać się bardzo prozaiczny i mało ważny powód, ale pro-niemieckie lobby w Pentagonie jest naprawdę silne. Charakterystyczne, że zaraz po wstępnych deklaracjach prezydentów amerykańskie portale specjalistyczne odnotowały anonimowe wypowiedzi wysokich urzędników Pentagonu, którzy oświadczyli, że 2 miliardy to dużo za mało, że technicznie przeprowadzka byłaby zbyt wielkim wyzwaniem. 2 mld to za mało? Za mało na co? A no na tak komfortowe warunki życia jakie wojskowe rodziny uwiły sobie w Niemczech przez te wszystkie lata od końca II Wojny Światowej. Gdyby projekt przeprowadzki faktycznie zaczął przybierać jakieś realne ramy, to wojskowi znaleźliby tysiące innych powodów żeby nie ruszać się dalej na wschód. W tym pewnie powody militarne, z którymi Trump już ostrożniej by dyskutował. Jeżeli Polska faktycznie chciałaby ściągać tu jednostki wojskowe z Niemiec, to nasza dyplomacja powinna zacząć swoją kampanię dużo wcześniej i nie od Białego Domu, ale od żon amerykańskich oficerów.

Najpierw należało przekonać je, że życie w Polsce może być lepsze. Najpierw żony, potem mężowie, a dopiero na koniec elementy strategiczne i zachęty finansowe.

Prezydenckie ego

Oczywiście można sobie wyobrazić, że do Polski wysłane zostałyby wojska z którejś z amerykańskich baz. W praktyce jest to jeszcze trudniejsze do przeprowadzenia, a zwłaszcza przed wyborami. Pomijam już całą izolacjonistyczną retorykę Trumpa i obietnice ściągnięcia żołnierzy z powrotem do kraju. Lokalizacja baz i liczby wojsk w poszczególnych stanach, to niezmiernie polityczny temat. Bazy wojskowe to stały dopływ rządowych kontraktów, pieniądze na budowlankę, na wsparcie szkół, poprawę dróg i setki nowych miejsc pracy. Wszystko to przekłada się na głosy wyborcze. Tradycyjnie Republikanie wspierają rozbudowę baz w stanach, które ich poparły, a Demokraci w swoich stanach. Ani jedni, ani drudzy, a już na pewno nie przed wyborami, nie zgodzą się na całkowitą likwidację jakiegokolwiek bazy. Dopóki Trump wysyła żołnierzy na tymczasowe misje w Polsce, nikt nie ma z tym większego problemu, jakkolwiek próba stałej relokacji doprowadziłaby do politycznej jatki. Czy po jesiennych wyborach Trumpowi będzie łatwiej przeprowadzić taką operację? Pewnie tak, choć przeszkody pozostaną. Nie zmienia to

faktu, że pomysł „Fort Trump” dla zaspokojenia prezydenckiego ego jest dobrze pomyślany i kuszący.

Nord Stream2 to za mało

Teraz jeżeli chodzi o długo oczekiwane amerykańskie sankcje na firmy uczestniczące w budowie Nord Stream 2. Amerykańska wojna celna z Chinami, z Rosją i Europą, za chwilę da o sobie znać w postaci wyższych cen w sklepach. Dla spokoju ducha prezydent Trump prowadzi obecnie ciche negocjacje z Brukselą na temat nowej umowy ramowej. Zniesienia podwyższonych taryf i rozpoczęcia handlu od nowa. Nałożenie kar na europejskie firmy w takim momencie mogłoby wyrzucić stół. A Trump bardzo potrzebuje tu sukcesu. Musi wreszcie dowieść, że jego ostra gra celna przynosi efekty i poprawę warunków dla amerykańskich konsumentów, a nie, że jest coraz gorzej i gorzej. Jeżeli chodzi o sankcje celowe dla Gazpromu, to Waszyngton ma nowy, skuteczniejszy pomysł. Zakaz obrotu obligacjami rządu rosyjskiego. To byłby nie tylko najpotężniejszy cios w rosyjski rząd, ale też intratny rynek dla amerykańskich obligacji, które i tak cieszą się dziś sporym powodzeniem. Już sama pogłoska o możliwości wprowadzenia takich spowodowała, że ostatnia próba emisji 10 letnich obligacji rosyjskiego rządu spaliła na panewce i zagrażała stabilności rosyjskich firm. Trump ma nową zabawkę, którą może szachować Moskwę i nie będzie się rozdrabniał na wąsko sprofilowane sankcje dla jednej rury.

Jeżeli jest coś, czego prezydent Duda mógł się nauczyć w Waszyngtonie, to chyba tylko tego, co tak naprawdę dawno powinien wiedzieć – sukces jest tym większy, im mniejsze są oczekiwania. Wspólna deklaracja wyglądałaby dziś znacznie lepiej, gdyby minister Szczerkowski przed wyjazdem nie udzielał tylu wywiadów, a jeżeli już, to podkreślał roboczy charakter wizyty. Bo tak naprawdę, to robota, czy raczej urabianie Ameryki w stałą bazę wojskową, dopiero się zaczyna.

Tomasz Wróblewski. (autor jest Prezesem Warsaw Enterprise Institute. Źródło: WEI)



„Zawsze wierni Polsce” Dzieje Związku Polaków w Niemczech

„Der Republik Polen immer treu sein” Die Geschichte des Bundes der Polen in Deutschland



Oświata Das Bildungswesen

Agendą Związku Polaków w Niemczech prowadzącą sprawy oświaty był Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Die Agenda des Bundes der Polen in Deutschland, die die Angelegenheiten des Bildungswesens führte, war die polnische Schulgesellschaft in Deutschland.



Jan Baczewski

Do rangi symbolu urasta fakt, iż zebranie założycielskie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych miało miejsce 27 sierpnia 1922 roku – tego samego dnia, kiedy powstał Związek Polaków w Niemczech. Równie znamienne jest to, że Związek Polskich Towarzystw Szkolnych skupiał czołowych działaczy polskiej mniejszości. Od 1923 roku jego prezesem był Jan Baczewski (od 1933 roku funkcję tę pełnił Stefan Szczepaniak), sekretarzem zaś dr Jan Kaczmarek, jednocześnie sekretarz generalny Związku Polaków.

Die Symbolik wird durch die Tatsache gestärkt, dass die Gründungsversammlung des Bundes des polnischen Schulwesens in Deutschland am 27. August 1922 stattfand, also an dem selben Tag als der Bund der Polen in Deutschland entstand. Von äußerst wichtiger Bedeutung ist auch die Tatsache, dass der Bund des polnischen Schulwesens in Deutschland die wichtigsten Aktivisten der polnischen Minderheit versammelte. Seit 1923 war Jan Baczewski dessen Vorsitzender. Ab 1933 übernahm Stefan Szczepaniak diese Funktion. Dr. Jan Szczepaniak übernahm die Funktion des Sekretärs und gleichzeitig die des Generalsekretärs des Bundes der Polen in Deutschland.



Budynek gimnazjum w Kwidzynie / Das Schulgebäude des Gymnasiums in Kwidzyn

Niewątpliwie priorytetowe stały się dwa gimnazja: w Bytomiu i Kwidzynie. Ich powstanie było skutkiem wieloletniej walki i ogromnym osobistym sukcesem Jana Baczewskiego, który jako poseł parlamentu pruskiego doprowadził do uchwalenia 31 grudnia 1928 roku „ordynacji szkolnej dla mniejszości polskiej”, popularnie nazywanej „Lex Baczewski”. Bezpośrednim skutkiem tego rozwiązania prawnego było zezwolenie przez rząd pruski na tworzenie polskich szkół prywatnych.

Zweifelsfrei wurden zwei Gymnasien vorrangig: Das in Bytom und Kwidzyn. Ihre Entstehung war die Folge eines jahrelangen Kampfes und waren für Jan Baczewski ein riesiger persönlicher Erfolg. Während seines Amtes als Abgeordneter des preußischen Parlaments brachte er es dazu, dass am 31. Dezember 1928 das Gesetz der „Schulordnung für die polnische Minderheit“ verabschiedet wurde, welches auch gerne „Lex Baczewski“ genannt wurde. Die unmittelbare Folge dieser rechtlichen Entscheidung war die Erlaubnis der preußischen Regierung polnische Privatschulen gründen zu dürfen.



Budynek gimnazjum w Bytomiu / Das Schulgebäude des Gymnasiums in Bytom



Grupa uczniów Gimnazjum Polskiego w Bytomiu / Schüler des polnischen Gymnasiums in Bytom

Wielkim wysiłkiem organizacyjnym udało się w połowie lat trzydziestych objąć na stałe polską edukacją pięć do sześciu tysięcy dzieci. Smutnym memento był jednak fakt, że za tymi liczbami kryło się – według przedwojennych polskich szacunków – maksymalnie pięć procent polskiej młodzieży w Niemczech.

Nach großer organisatorischer Anstrengung wurde in den dreißiger Jahren erreicht, dass 5000-6000 Kinder dauerhaft übernommen wurden. Bedauerlich ist jedoch die Tatsache, dass es sich dabei laut Schätzungen der Vorkriegszeit um höchstens 5% der polnischen Jugend in Deutschland handelte.

Ponad połowa młodzieży, która zasilala różne typy polskich placówek oświatowych w okresie międzywojennym, mieszkała na ziemiach do dziś wchodzących w skład państwa niemieckiego i większość z niej uczyła się na kursach niewpisanych w tamtejszy system oświatowy.

Über die Hälfte der Jugend, welche verschiedenartige Bildungseinrichtungen in der Zwischenkriegszeit antrieb, lebte auf Gebieten die heute noch in die Zusammensetzung des deutschen Staates gehören. Die Mehrheit der Jugendlichen lernte in Kursen, die nicht in das damalige Bildungssystem eingeschrieben waren.



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05



Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i
Polakami za granicą.